Rok V. Sobota dnia 31 sierpnia 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 199

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

[Z]A PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką po[cztową] 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. [Cz]ekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — [Kan]tor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Tajemnica obecnych nastrojów.

Zbliżamy się do decyduj;cego momentu wyborów. Nazwiska kandydatów, wybranych przez zgromadzenie wyborcze podane zostały do wiadomości publicznej, życiorysy ich umieściliśmy w „Słowie" i dziś już niema chyba żadnego wyborcy, który unie miałby możności zapoznania się z życiem i czynami tych kandydatów.

Życiorysy te są naogół podobne do siebie; wszyscy kandydaci mniej lub więcej związani są z terenem, mają mniejszy lub większy zasięg popularności, a każde nazwisko jest przejrzyste i świadczące, że kandydat jest dobrym pracownikiem, umiejącym pracować nietylko dla siebie, lecz i dla społeczeństwa w szerszym lub szczuplejszym zakresie.

Ale i to jest najważniejsze, że są to nazwiska ludzi uczciwych. Nie spotykamy wśród tych ludzi osławionych nazwisk partyjnych menerów i spryciarzy. Niema ich. Jak ręką odjął. Zastąpili ich ludzie nowi. Ludzie ze społeczeństwa, ludzie z tem społeczeństwem związani i najbardziej znający jego potrzeby.

Z grona tych wybranych i zasługujących na pełne zaufanie kandydatów, zgodna i zdecydowana wola zgromadzenia wyborczego, będąca wyrazicielem całej opinji społecznej wyróżniła dwa nazwiska: ministra opieki społecznej, byłego wojewody kieleckiego Jerzego Paciorkowskiego, związanego węzłami krwi z Częstochową i ziemią częstochowską, oraz prezesa Kobyłeckiego, człowieka piastującego wiele godności społecznych, uczciwego, a przedewszystkiem człowieka zdolnego do podjęcia ciężkich zadań jakie czekają przyszłych reprezentantów społeczeństwa w nowym Sejmie. Sylwetki dokładne obu tych czołowych kandydadatów omówiliśmy dokładnie w osobnych artykułach, jasno dowodzących, że wyróżnienie dokonane na zgromadzeniu wyborczem było słuszne i że wysuwając obu tych kandydatów na czołowe miejsca listy społeczeństwo dokonało wyboru trafnego i że zaufanie pokładane w tych ludziach niezawiedzie.

W tem wyborze i w tej jednomyślności promieniującej od nazwisk obu czołowych kandydatów tkwi tajemnica obecnych nastrojów przedwyborczych.

Inni ludzie, inne zgoła nastroje wyborcze. Wszędzie spokoj, powaga i głębokie zrozumienie tych poważnych zmian strukturalnych, jakie ostatnio zaszły w naszem życiu zbiorowem.

Znikło gdzieś dawne rozwydrzenie przedwyborcze. Zajadłe walki partyj, pragnących za wszelką cenę przeforsować swoich kandydatów. Gorączkowa atmosfera ścierania się osobistych czy partyjnych interesów. Opary cynicznego zakłamania opadły bezpowrotnie.

Stan, w jaki wpadło społeczeństwo w okresie poprzednich wyborów możemy określić tylko mianem masowej psychozy zrozumiałej tylko na tle rozpętanej do niemożliwych granic agitacji wyborczej. Zresztą o nic innego, jak o wywołanie masowej psychozy chodziło partyjnym agitatorom. Bo tylko tłum, będący w stanie psychozy pozwoli się użyć w charakterze pionka na szachownicy partyjnych rozgrywek.



Minister Jerzy Paciorkowski.



Prezes Wacław Kobyłecki.

Bo jak przedstawiały się nastroje i jak odbywały się wybory na podstawie starej, jak ją obecnie opozycja nazywa: „liberalnej i demokratycznej ordynacji wyborczej".

Kto najbezczelniej, najcyniczniej zdołał oszukać masy — ten miał otwartą drogę do sejmu. Wobec przeciwników myślących innemi kategorjami pozostawał argument, tak popularny w czasie „demokratycznych wyborów": — pałka, albo łom żelazny, nierzadko i rewolwer.

Dziś wspomnienia te, choć tak jeszcze świeże, wywołują w nas zdumienie. Ze zdziwieniem przecieramy oczy: Meksyk to czy Polska, relacyjny sejmik szlachecki, czy wybory do ciał ustawodawczych w niepodległej, wskrzeszonej z niewoli Polsce?

Jakże wielką przebyliśmy ewolucję. Niechno dziś któryś z tych zawodowych posłów urządzi wiec i wystąpi z argumentami typu tych, któremi szermował przed pięciu laty. Czyż można sobie wyobrazić, z jakim spotka się śmiechem

Przebyliśmy wielką ewoluję, ale nie dlatego tylko, że mamy nowe, z innego zgoła ducha zrodzone prawa, ale dlatego przedewszystkiem, że dochodzimy powoli do społeczeństwa, które do zrozumienia tych praw dostatecznie dojrzewa.

Tragiczna śmierć królowej belgijskiej

Królowa Astrid zginęła w katastrofie samochodowej, król Leopold ranny.

LUCERNA. Na drodze Kussnach — Lucerna wydarzyła się katastrofa samochodowa, w której utraciła życie królowa belgijska.

Przebieg katastrofy był następujący:

Wczoraj między godz. 9 a 9 30 król Leopold wyjechał otwartym samochodem sportowym z królową Astrid i w towarzystwie kierowcy, siedzącego styłu na wozie, z willi swej Haslihorn w Horw pod Lucerną, do Kuessenachtu na Rigi. Za wozem królewskim jechał drugi samochód z orszakiem królewskim. Król miał zamiar wybrać się na wycieczkę górską.

W odległości 300 m. od Kuessenachtu musnął samochód królewski na zupełnie prostej drodze asfaltowej o szerokości 5 metrów wysoki na 20 cm. krawężnik. Przy szybkości 70—90 km. stracił przez to samochód równowagę i runął przez brzeg drogi na stromo spadającą łąkę, poczem wpadł z całą szybkością na drzewo owocowe a potem do jeziora. Szuwary i muł powstrzymały wóz

Króla można było wyratować z samochodu przy pomocy kierowcy i obsady drugiego samochodu. Mimo, że sam odniósł ranę, pospieszył król do leżącej na ziemi królowej, którą rozmach wyrzucił z samochodu. Czaszka była zdruzgotana. Królowa żyła jeszcze kilka minut.

Z Kuessenachtu przybyli natychmiast ludzie na ratunek oraz sprowadzono księdza, który udzielił królowej Ostatniego Namaszczenia. Zwłoki następnie przykryto i wkrótce potem złożono do sprowadzonej z Kuessenachtu trumny i przewieziono do willi Haslihorn.

Zmarła królowa znajdowała się w stanie odmiennym i już w najbliższych tygodniach oczekiwała przyjścia na świat potomka.

Władze w Kuessenacht zaniechały narazie przesłuchania króla. Przesłuchanie odbędzie się popołudniu w obecności konsula belgijskiego. Do miejsca wypadku zamknięto dostęp i wydano zakaz fotografowania. Samochód wydobyto w południe z jeziora. Wóz jest zupełnie zniszczony. Król powrócił po opatrunku lekarskim do willi Halishorn.

Bezpośrednio po katastrofie król robił wrażenie obłąkanego. Wołał głośno pomocy, wypowiadając równocześnie całkiem niezrozumiałe słowa.

* * *

Król Leopold III objął tron po tragicznej śmierci swego ojca, bohaterskiego króla Belgów, Alberta I, który — jak wiadomo — uległ wypadkowi podczas samotnej wyprawy alpinistycznej w Ardeny w dniu 17 lutego 1934 r. W tydzień potem Leopold III proklamowany został królem Belgów.

Tragicznie zmarła królowa Astrid była księżniczką szwedzką, a małżeństwo jej z ówczesnym następcą tronu belgijskiego, księciem Brabancji, uważane było powszechnie za związek zawarty z miłości. Liczyła ona 30 lat.

Królowa Astrid osierociła dwoje dzieci, z których najstarszy — przyszły dziedzic korony belgijskiej, ks. Baldwin Albert, liczy obecnie 4 lata.

* * *

WARSZAWA. W związku z tragicznym zgonem królowej Belgów złożone zostały wczoraj w poselstwie belgijskiem w Warszawie kondolencje w imieniu P. Prezydenta Rzplitej. Kondolencje złożyli również wszyscy ministrowie z premjerem Sławkiem na czele, oraz przedstawiciele wszystkich ambasad i poselstw. akredytowanych przy Rządzie polskim.

Herbatka dla uczestników olimpjady szachowej, która miała się odbyć dziś u P. Przezydenta R.P. została odwołana.

BRUKSELA. Pierwsze wiadomości o katastrofie, w której znalazła śmierć królowa Astrid, nadeszły do Brukseli przez radjo.

Cała ludność jest wstrząśnięta do głębi straszną tragedją. Na budynkach państwowych powiewają spowite kirem chorągwie, opuszczone do połowy masztów.

PARYŻ. „Najwdzięczniejsza księżniczka ziemi nie żyje". W tych słowach jedno z południowych pism paryskich ogłosiło żałobną wiadomość, która wywołała niewidziane tu oddawna odruchy wzruszenia najszerszych mas francuskich, albowiem 30 letnia królowa Belgów cieszyła się nieporównaną popularnością we Francji.

W całej Europie tragiczny zgon królowej Astrid wywołał wielkie wrażenie. Ze wszystkich państw nadchodzą depesze kondolencyjne do Brukseli.

Włochy nie cofną się przed niczem.

Grożą odwetem na wypadek sankcyj. — Anglicy opuszczają Abisynję. — Zamówienia włoskie zagranicą.

BOLZANO. Rada ministrów na posiedzeniu nadzwyczajnem wysłuchała sprawozdania szefa rządu Mussoliniego, który przedstawił dokładnie podłoże i tło konfliktu włosko-abisyńskiego.

Mussolini wspomniał o tem, że na podstawie traktatu z Ucciali przysługuje Włochom prawo do protektoratu kolonjalnego nad Abisynją.

Włochy są zdecydowane do obrony swych praw aż do ostateczności i każdy członek Ligi Narodów musi ponieść odpowiedzialność za dalszy rozwój wypadków.

Pod adresem Anglji Mussolini oświadczył, że nie powinna ona żywić żadnych obaw co do polityki włoskiej w Abisynji, gdyż ani bezpośrednio, nni pośrednio nie zagraża polityka ta interesom imperjum brytyjskiego.

W związku z sankcjami, któreby mogła uchwalić Liga Narodów, rząd włoski wydał szereg zarządzeń gospodarczych, by sankcjom tym móc przeciwstawić się skutecznie. Włochy nie cofną się przed niczem, odwet będzie srogi — Oświadczył Mussolini.

LONDYN. Każda propozycja Włoch, zmierzająca do wykluczenia Abisynji z Ligi Narodów napotkała na zdecydowany sprzeciw delegacji brytyjskiej.

Obywatele brytyjscy mieszkający w Abisynji, otrzymali od konsulatów angielskich instrukcje opuszczenia kraju w ciągu 4 dni.

KIMBERLEY. Przybyło tu samolotem z Nairobi czterech urzędników włoskich, celem zakupienia większej ilości mułów dla armji włoskiej. Ogółem zamówiono w Południowo-Afrykańskiej Unji 1000 mułów, które w najbliższym czasie dostarczone zostaną z Durbanu do Massauy.

LONDYN. „Times" donosi o zamówieniu 100 tys. par butów dla armji włoskiej w zakładach przemysłowych hrabstwa Northampton. Oczekiwane są dalsze zamówienia.

Włoskie firmy eksportowe zwróciły się do swoich odbiorców w Anglji z wezwaniem, aby już teraz zapewnily sobie dostawy makaronu, sera Gorgonzola i innych artykułów żywnościowych na najbliższe miesiące. Wczoraj hurtow nie angielskie telegraficznie i listownie przekazały do Włoch większe zamówienia.

PARYŻ. Marszałek Balbo przybył do Rzymu.

RZYM. Zarządzenie finansowe, jakie zapadły na włoskiej radzie ministrów, wywołały silne zaniepokojenie w kołach kupieckich. Posiadacze akcyj niepokoją się bardzo o los swych papierów wartościowych.

WIEDEŃ. Słynny poeta włoski Gabrjel d'Annunzino wystosował do prezydenta republiki francuskiej uroczyste „orędzie", w którym wyłuszcza cele polityki włoskiej w Abisynji, dziękując „siostrze łacińskiej" za zrozumienie dla sprawy włoskiej.

RZYM. Wielki wynalazca Marconi zgłosił się jako ochotnik do służby w marynarce. Marconi ma już tytuł kapitana rezerwy w marynarce.

Udzielił on pismom rzymskim w wiadu, zaznaczając, że wynalezione przez niego krótkie fale, zatrzymujące motory lotnicze na wielki dystans, przeszły już wystarczającą próbę. Prace nad krótkiemi falami zostały w ostatnich dniach przez wynalazcę zakończone. Do tych właśnie fal czynił Mussolini aluzję, twierdząc, że Włochy mają w ręku „potężną i nieznaną jeszcze broń".

Ziemia z 1580 miejsc historycznych na kopcu Marszałka.

KRAKÓW. Przybywające do Krakowa z różnych stron świata delegacje Polaków dla uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, złożyły dotąd do masywu wznoszonego kopca-pomnika na Sowińcu ziemię z 1580 historycznych miejscowości. Ziemię tę przewieziono do Krakowa w woreczkach, kasetkach oraz w około 1000 artystycznie wykonanych urnach, które składane są w gmachu Oleandrów krakowskich.

Po ukończonej budowie kopca wszystkie urny złożona zostaną na pamiątkę w odpowiedniem pomieszczeniu obok kopca na Sowińcu.

Losy harcerza Delonga w czeskiem więzieniu.

MOR. OSTRAWA. Jak się dowiadujemy, harcerza polskiego Jana Delonga, przeniesiono ze szpitala do więzienia w Morawskiej Ostrawie z niezagojoną raną pooperacyjną(!). Z tego powodu, jak i z powodu ogólnego osłabienia, pozostaje harcerz w więziennej izbie chorych.

Wywozimy do Anglji mniej a wwozimy więcej.

LONDYN. — Obroty handlowe polsko-angielskie w pierwszem półroczu b. r. uległy znacznym zmianom w porównaniu z odpowiednim okresem r.ub. Ogólna wartość importu towarów polskich do Anglji wyniosła w omawianym okresie 3.006.3 tys. Ł. wobec 3.582.4 tys. Ł. w pierwszem półroczu 1934 r.

Ogólna wartość angielskiego wywozu do Polski (łącznie z towarami reeksportowanemi) wyniosła 2.437.6 tys. Ł. wobec 2.085.5 tys. Ł.

Niemcy nie powrócą do Ligi Narodów?

BERLIN. — Kanclerz Hitler przygotował wielką mowę polityczną, którą wygłosi na kongresie partji narodowo-socjalistycznej w Norymberdze.

Jak słychać, Hitler podkreśli w swem przemówieniu fakt całkowitego odzyskania wolności przez naród niemiecki oraz uzasadni powody wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów, potwierdzając raz jeszcze w całej pełni tę decyzję w obliczu bliskiego już terminu 14 października, w którym to dniu upływa dwuletni termin automatycznego należenia Niemiec do Ligi Narodów.

W ten sposób Hitler da do poznania światu, że powrót Niemiec do instytucji genewskiej nie wchodzi wogóle więcej w rachubę.

Ulewa zatopiła 35.000 domów w Japonji.

TOKIO. Zachodnia część Japonji została znów nawiedzona groźnym tajfunem, który wyrządził szczególne spustoszenie w portach. Jednocześnie na stąpiło oberwanie oberwanie chmury, które zatopiło około 25,000 domów. W Kobe, Osaka i Tokjo stwierdzono dotąd razem 21 zabitych.

Po meksykańsku...

MEXICO CITY. Uzbroona banda napadła w nocy na miasteczko Coyutla. Bandyci wdarli się do ratusza, zamordowali sekretarza rady mieskiej i jedenaście osób obecnych w budynku. Władze dotychczas nie wpadły na trop złoczyńców.

Walka z drożyzną w Niemczech.

BERLIN. — Minister Wyżywienia Rzeszy wydał szereg zarządzeń w sprawie regulowania cen artykułów żywnościowych w celu niedopuszczenia do zwyżki notowań tych produktów na rynku krajowym.

Ceny szeregu gatunków mięsa będą zrównane z poziomem z dn. 31 marca b. r. Ceny kartofli będą ustalone na poziomie niższym o 50 fenigów za 1 ctr., niż w r. ub. Również cena pewnych gatunków sera ma być obniżona.

„Prawda" o specjalnem znaczeniu rezolucji Kominternu.

MOSKWA. „Prawda" ogłasza pełny tekst rezolucji ostatniego kongresu Kominternu. Pismo zaznacza, że komunizm, który odniósł zwycięstwo w jednej szóstej kuli ziemskiej nabiera specjalnego znaczenia w chwili obecnej.

Dlatego też należy dokładnie przestudjować uchwały kongresu, który składał się z przedstawicieli komunistycznych partyj całego świata. „Prawda" zaleca jaknajszersze rozpowszechnianie rezolucji Kominternu w masach proletarjackich całego świata.

Odwołanie zlotu harcerskiego.

WASZYNGTON. Zlot harcerzy Zw. Narodowego Polskiego w St. Zjednoczonych, który miał odbyć się między 13—15 września z okazji sejmu Polaków w Baltimore, został odwołany na życzenie prezydenta Roosevelta, sposobu panującej w tych okolicach epidemji.

Z tych samych powodów został odwołany pierwszy zlot skautów amerykańskich mający się odbyć w Waszyngtonie.

W zlocie harcerstwa polskiego miało wziąć udział około 50 tys. harcerek i harcerzy polskich, zrzeszonych w drużynach harcerskich Z. N. P.

Rolnicy żądają walki z kartelami.

W różnych stronach kraju odbyły się ostatnio rolnicze zjazdy gospodarcze, zwołane przez Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych. Na zjazdach tych zapadły znamienne uchwały, dotyczące polityki gospodarczej państwa.

Rolnicy domagają się m. in. dostosowania wymiaru podatków do ceny zboża, całkowitego moratorjum długów rolniczych na okres roczny, obniżenia stopy procentowej od kredytów zorganizowanych, interwencji Rządu w stosunku do karteli. Ponadto wysuwane jest żądanie budowy elewatorów zbożowych oraz postulat zaniechania sprowadzania wełny, bawełny i ryżu z zagranicy.

* * *

Na rynkach krajowych notowana jest dalsza zwyżka cen zboża. Pszenica przekroczyła cenę 18 zł., a żyto cenę 12,50 zł. za 100 kg. Tylko w odległych miejscowościach pozbawionych środków komunikacyjnych płacą za pszenicę 15 zł. a żyto około 11.

Olimpjada szachowa jest już na ukończeniu.

WARSZAWA. Na olimpjadzie szachowej rozegrano kolejną 16 rundę oraz dograno cały szereg partyj.

W 16 tej rundzie drużyna polska gra z Francją. Udział w tem spotkaniu wzięli dr. Tartakower i dr. Alechin. Partja pomiędzy tymi mistrzami zakończyła się szybko na remis. Na remis za kończyły się również partje Najdorfa z Muffangem i Makarczyka z Raizmanem. Jedynie Paulin Frydman wygrał z Aetbederem.

Tak więc ogólny widok spotkania wynosi 2,5:1,5 na korzyść Polski. Jest to zbyt nikłe zwycięstwo nad nienajlepszą drużyną francuską, wskutek czego Polska nie mogła, jak to oczekiwano, wysunąć się na czoło tabeli szachowej.

Po 16 rundach prowadzą w turnieju Polska i Szwecja, które mają po 43,5 pkt. Dalej idą St. Zjednoczone posiadające 43 pkt. przy dwóch partjach nieukończonych, Czechosłowacja 42 pkt., Węgry 40,5 pkt. i jedna partja nieukończona, Jugosławja 39,5 pkt., Argentyna 36,5 pkt., Austrja 36 pkt., Łotwa 35,5 pkt., Anglja i Francja po 31 pkt., Estonja 31 pkt. i jedna partja nieukończona, Palestyna 30 pkt., Finlandja 29,5 pkt., Litwa 29 pkt., Danja 27,5 pkt., Rumunja 26 pkt., Włochy 18 pkt., Szwajcarja 16,5 pkt. oraz Irlandja 9 punktów.

Do końca turnieju pozostały jeszcze tylko trzy rundy, w których Polska spotka się kolejno z Łotwą, Szwajcarją i Jugosławją. Jednocześnie drużyna St. Zjednoczonych grać będzie z Palestyną, Rumunja z Anglją, a drużyna Szwedzka z Litwą, Estonją i Palestyną.

SYTUACJA w GDAńSKU.

Protest dziennikarzy polskich. Podniesienie podatków. Reforma szkolnictwa.

GDANSK. Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Gdańsku wystosował do senatu w. miasta protest przeciw użyciu przez prezydenta Greisera w jego ostatniej mowie w Volkstagu wyrazów w stosunku do korespondentów prasy polskiej—„jadowite żmije".

GDAŃSK. Senat wydał dwa rozporządzenia, mocą których podatek od wódki został podwyższony o 5 proc., a podatek od piwa o 25 proc. Podatek przemysłowy ma być również znacznie podwyższony. W kołach gospodarczych fakt ten wywołał bardzo wielkie niezadowolenie, tembardziej iż kupiectwo gdańskie po ostatnich rozporządzeniach senatu znajduje się w bardzo krytycznym położeniu.

GDANSK. W najbliższym czasie wprowdzona będzie reforma programu naukowego w gdańskim szkolnictwie powszechnem. Reforma ta ma na celu intensywniejsze jeszcze przepojenie wychowanków duchem narodowo-socjalistycznym, ze specjalnem uwzględnieniem staro germańskich wierzeń pogańskich.

„Powieszony" dożył osiemdziesiątki.

LONDYN. Zmarł w wieku 80 lat płk. Henry St. Ross. Cieszył on się oryginalną sławą. Był to człowiek, który wrócił do życia po półgodzinnem zawieszeniu go.

Jako młody oficer pojechał do Afryki. Anglicy walczyli wówczas z Zulusami. Pewnej nocy został napadnięty przez Zulusów i powieszony na drzewie. Wisiał tak pół godziny gdy nadeszła odsiecz, ktora go odcięła. Jakież było zdziwienie kolegów, kiedy ujrzeli Rossa, otwierającego oczy i oddychającego po takiej operacji.

Operacja ta widocznie nie zaszkodziła Rossowi, jeżeli dożył do późnego wieku. Opowiadał o niej zawsze z prawdziwie wisielczym humorem.

Francja również zaprotestuje w Moskwie.

PARYŻ. Śladem Stanów Zjednoczonych i Anglji zamierza również rząd francuski wnieść protest w Moskwie przeciw działalności Kominternu, sprzeciwiającej się postanowieniom francusko-sowieckiego paktu. Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów premjer Laval poruszył tę sprawę i otrzymał podobno zgodę rady na podjęcie takiego kroku w Moskwie.

Katastrofalne ulewy w Ameryce.

NOWY JORK. W Colorado (w St. Zjedn.) trwają od kilku dni ulewy, które wyrządziły wielkie szkody. Małe miasto Holly we wschodniem Colorado jest na wysokości metra zalane przez powódź. W pobliżu rzeka przerwała niedokończony jeszcze wał ochronny. Dzięki wczesnemu ostrzeżeniu przez dozorców wałowych ewakuowano na czas ludność zatopionych terenów.

Połączenia są wszystkie przerwane. W Cansas podmuliła powódź tor kolejowy do Santa Fe, zerwała kilka mostów i zatopiła różne drogi.

Za dolary złote w Ameryce tylko dolary papierowe.

NOWY JORK. Ministerstwo skarbu St. Zjednoczonych wydało zarządzenie na mocy którego za złote monety dolarowe, banki rezerwy federalnej będą odtąd płacić tylko równowartość w obecnych dolarach obiegowych po kursie 1 za 1. Innemi słowa posiadacz 10 dolarowej monety złotej może wzamian otrzymać w Nowym Jorku tylko 10 dolarów papierowych.

„Czarne koszule“ pobiły Egipcjanina.

KAIRO. — Wczoraj do Port Saidu przybył okręt włoski „Saturnia” z transportem wojska.

W związku z tem egipskie ministerstwo spr. wewn. ogłosiło oficjalny komunikat o zajściu w pewnej kawiarni. Między znajdujacymi się w lokalu Egipcjanami a grupą Włochów — mówią, że były to „czarne koszule” z okrętu „Saturnia” — doszło do zajścia, w wyniku którego jeden Egipcjanin odniósł tak ciężkie obrażenia, że w poważnym stanie musiano go odwieźć do szpitala. Władze egipskie wszczęły w tej sprawie jak najsurowsze śledztwo.

W kilku wierszach.

— Odsłonięcie pomnika Marji Curie-Skłodowskiej, który stawiany jest w pobliżu Instytutu Radowego w Warszawie na ul. Wawelskiej, nastąpi dn. 5 września. W uroczystości tej weźmie udział świat naukowy, przedstawiciele Rządu i samorządu.

— Stan zdrowia ministra austrjackiego ranionego onegdaj w katastrofie samochodowej jest zadawalniający. Ponieważ jednak wstrząs nerwowy jeszcze nie minął, lekarze nie mogą określić kiedy minister wyjdzie ze szpitala.

— Prezydent organizacji faszystowskiej „Balilla“ we Włoszech, skupiającej młodzież włoską, wydał w porozumieniu z odnośnemi władzami rozporządzenie o wyszkoleniu wojskowem młodzieży przedpoborowej, w wieku od 17 do 20 lat.

— W Necochea (prowincja Baures) w Argentynie zachorowało 25 osób po zjedzeniu zepsutego mięsa, 8 osób zmarło, reszta jest w stanie niebezpiecznym.

— Kredyty przeznaczone na cele amerykańskiej marynarki wojennej, przyjęte przez Kongres, przewyższają 800 miljonów dolarów. Budżet marynarki wojennej w porównaniu z rokiem 1934-5 wzrósł o 271 miljonów dolarów.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 31 sierpnia. Rajmunda w
Wschód słońca o g. 4,56. Zachód o g. 18,32.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: II Aleja, — Ostatni Grosz.

W nocy z soboty na niedzielę: II Aleja, Wieluńska.

Powrót J. E. ks. biskupa Kubiny. Jak wiadomo, J. E. ks. biskup dr. Kubina obecnie bawi w Rzymie i przed kilku tygodniami miał audjencję u Ojca św. Obecnie dowiadujemy się, że dostojny arcypasterz djecezji częstochowskiej w najbliższych dniach powróci do Częstochowy i obejmie rządy djecezji.

Dyrektor Funduszu Pracy w Częstochowie. W dniu dzisiejszym do Częstochowy przybywa dyrektor Funduszu Pracy p Dolanowski z Warszawy celem dokonania inspekcji robót publicznych, prowadzonych na terenie naszego miasta przez Fundusz Pracy oraz odbycia z miejscowemi władzami konferencji w sprawie dalszego przebiegu robót.

O podniesienie estetycznego wyglądu miasta. Zarząd Miejski, w trosce o podniesienie zewnętrznej estetyki miasta, przed kilku tygodniami ogłosił konkurs z szeregiem nagród pieniężnych: a) za najstaranniejsze odnowienie domu, 2) za najpiękniejsze przystrojenie domu kwiatami, 3) za najstaranniejsze utrzymanie domu. Na powyższe nagrody obrócone zostaną pieniądze z przyznanego przez Urząd Wojewódzki miejscowemu Starostwu funduszu dyspozycyjnego, przeznaczonego na podniesienie etetycznego wyglądu miasta. W najbliższych dniach nastąpi rozstrzygnięcie konkursu i właściciele domów, przyświecający innym chwalebnym przykładem, otrzymają zasłużoną nagrodę.

Podatki płatnicze we wrześniu. We wrześniu płatne są następujące podatki:

a) od 15 września zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1935 w wysokości podatku przypadającego od obrotu osiągniętego w w sierpniu br. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji oraz przemysłowe I —V kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze:

b) do dnia 15 września — trzecia rata podatku dochodowego od uposażeń z tytułu różnicy, wynikającej z kumulacji uposażeń, otrzymanych w ciągu roku 1934 od różnych służbowców;

c) od 15 września — państwowy podatek dochodowy na rok 1935, przez płatników, którym nakazy płatnicze na ten podatek doręczono do dnia 1 września br. Termin płatności dla płatników, którzy nakazy płatnicze otrzymają po dniu 1 września b. r. upływa z 14-tym dniem po doręczeniu nakazu;

d) od dnia 7 września — podatek dochodowy od uposażeń służbowych emerytur, rent i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w sierpniu br.

Ponadto płatne są we wrześniu zaległości odroczone, lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymają nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Ze szkolnictwa powszechnego. W dniu 21 b. m. upłynęło 15 lat od chwili, gdy kierownictwo szkoły powszechnej nr. 13 w Częstochowie objęła p. Natalja Szacherówna.

Ten skromny jubileusz zasłużonej pracowniczki na niwie oświaty nie powinien przejść niepostrzeżenie. Jest on bowiem doskonałą okazją do wyniesienia na światło publiczne zasług p. Szacherówny, która wychowawczynią młodzieży jest z wrodzonego powołania, z najgłębszej potrzeby duszy i serca.

Szkoła Nr. 13 przy ulicy Narutowicza przed 15 laty znajdowała się w stanie nad wszelki wyraz opłakanym. Nie miała ona żadnych pomocy naukowych, ani najprymitywniejszych urządzeń szkolnych. Poziom nauczania również przedstawiał się dość smutno.

Dziś szkoła ta liczy 15 oddziałów, zaopatrzona jest we wszelkie pomoce naukowe i najbogatszą w całym powiecie bibljotekę szkolną, dzięki czemu praca naukowo-wychowawcza stoi na bardzo wysokim poziomie. Cały szereg organizacyj młodzieżowych, rozwijających ożywioną działalność na terenie szkoły, mówi o wielkiem zrozumieniu życia państwowo-obywatelskiego.

Ta przemiana zaniedbanej przedtem i upośledzonej szkoły, na pierwszorzędną placówkę oświatową jest zasługą przedewszystkiem kierowniczki szkoły, która włożyła w to dzieło mnóstwo zapału i pracy. To też popularność wśród szerokich kół wdzięcznej młodzieży i rodziców nie przyszła jej zadarmo, a jest jakby ciężko zapracowanym pieniądzem.

Kryzys w przemyśle masarskim. Od pewnego czasu w miejscowym przemyśle masarskim obroty coraz bardziej się kurczą, wydatnie spadając poniżej zwykłej letniej normy.

Jedną z przyczyn kryzysu, jak przypuszczają masarze, jest znaczne wzmożenie przywozu wyrobów, pochodzących z potajemnego uboju. Bezkrytyczna publiczność, zachęcona nieco tańszemi cenami, kupuje owe wędliny podejrzanego pochodzenia, często życiem i zdrowiem płacąc za swoją lekkomyślność.

Nie bez znaczenia dla zmniejszenia się konsumcji wędlin jest wydatna zwyżka cen tych wyrobów. Zubożała ludność nie może sobie pozwolić dziś na odżywienie się drogiemi wędlinami i ogranicza się do zakupywania ilości jaknajmniejszych.

Nie wolno niszczyć cudzej własności. 28-letni Bolesław Kwieciński zakradł się do ogrodu Michała Stawskiego i skradł 20 klg, truskawek wartości około 39 zł, w wandalski sposób niszcząc przytem krzaczki.

W dniu dzisiejszym stanął on przed sądem grodzkim. który pomimo stosunkowo nikłej wartości przedmiotów kradzieży, biorąc pod uwagę wandalski w pewnym sensie czyn oskarżonego skazał go na przykładnie surową karę 6 miesięcy więzienia lecz zawieszenia.

Reemigrantów z Francji czekają procesy za nielegalny wyjazd zagranicę. Na tle wysiedlania przymusowego robotników polskich z Francji dojdzie niebawem de szeregu procesów o nielegalny wyjazd zagranicę, Jak się okazuje, konsulaty polskie we Francji powiadomiły w wielu wypadkach nasze władze administracyjne, iż reemigranci, którzy otrzymali dowody, umożliwiające im powrót do kraju, przybyli zagranicę w sposób nielegalny. Obecnie wytoczono im procesy za wyjazd bez paszportów zagranicznych.

Oporni właściciele domów zapłacą kary. Wiele domów, i to nawet w pryncypalnej części miasta, odznacza się bardzo zaniedbanym wyglądem. Odrapane z tynku i brudne do zupełnej utraty pierwotnego koloru, ze złowróżbnie zwieszającemi się gzymsami, grożącemi przechodniom nieobliczalnemi niespodziankami, każdym szczegółem swego wyglądu wymownie świadczą one o tem, że conajmniej od dwudziestu kilku lat nie dotknęła ich ani kielnia, ani pędzel.

W dniu 15 sierpnia upłynął ostateczny termin przymusowego remontu zaniedbanych kamienic.

Właściciele domów, pomimo że inspekcja budowlana w swoim czasie doręczyła im nakazy remontu, z filozoficznym spokojem przeszli nad tą sprawą, nie zdradzając najmniejszej chęci zastosowania się do nakazów.

Wobec wyczerpania wszelkich środków perswazji w stosunku do opornych właścicieli domów Zarząd Miejski wystąpił do Starostwa z wnioskiem o ukaranie około 50 właścicieli domów w drodze administracyjnej.

Wieprzowina podrożeje. Na rynku trzody chlewnej, w stolicy, nadal trwa wybitna zwyżka cen, przyczem podaż nie zwiększa się. Poszukiwane są szczególnie sztuki słoninowe o dużej wadze.

Jak twierdzą rzeczoznawcy, obecna zwyżka nie ma bynajmniej charakteru



przejściowego, gdyż jest wynikiem przedewszystkiem silnego zmniejszenia pogłowia naszej trzody z jednej strony z drugiej zaś rozbudowy wywozu naszych przetworów mięsnych na rynki zagraniczne.

Na marginesie aresztowania studenta-komunisty. We wczorajszym numerze naszego pisma donosiliśmy o aresztowaniu przez wydział śledczy studenta Politechniki Warszawskiej, Józefa Rutszteina, zamieszkałego przy ulicy Dąbrowskiego 14.

Jak się okazuje Rutsztein pod zmienionem nazwiskiem odbywał praktykę w fabryce przetworów chemicznych w Aniołowie i pracując indywidualnie nawiązał stosunki przyjacielskie ze studentami odbywającymi praktykę w częstochowskich zakładach przemysłowych i skoszarowanymi w gmachu szkoły powszechnej przy ulicy Narutowicza.

Nikt ze studentów początkowo nie domyślał się właściwego celu wizyt rzekomego Forstera. Ale po pewnym czasie podejrzanem im się wydało, że Forster, —pod takiem właśnie nazwiskiem ukrywał się Rutsztein, kolportuje wśród nich nielegalne pisma oraz wypisuje pod plakatami wyborczemi apele do niebrania udziału w wyborach, podpisując je inicjałami K. Z. M. P. (Komunistyczny Związek Młodzieży Polski.)

Wreszcie robota studenta-komunisty wydała się i został on aresztowany i osadzony na Zawodziu.

Sprawa o przywłaszczenie psa. Niejaka Stanisława Kołodziej przed kilku tygodniami, przechodząc ulicą, trafiła na dość często spotykany obrazek: Oto kilku chłopców znęcało się nad malutkim pieskiem — pudlem, liczącym kilka miesięcy życia. Czworonogie biedactwo bezradnie wywijało ogonkiem, patrząc szeroko rozszerzonemi źrenicami na młodocianych okrutników i tą niemą prośbą w oczach jakby błagając ich o litość.

Kołodziejowej żal się zrobiło pieska, wydobyła go więc z tej ciężkiej opresji i zabrała do domu. Nie mogąc go jednak trzymać w mieszkaniu, po kilku dniach skorzystała z okazji i sprzedała go sąsiadowi za 1 i pół złotego, prawdopodobnie nie przeczuwając, że ta niewinna tranzakcja handlowa zaprowadzi ją na ławę oskarżonych.

Okazało się bowiem, że sprzedany przez nią piesek stanowi własność pana Daniela Kaprowskiego, który złożył przeciwko niej zameldowanie o kradzieży.

Sąd grodzki na podstawie całokształtu okoliczności sprawy, a w szczególności ze względu na to, że pies nie miał kagańca, ani też żadnego numerku, doszedł do przeświadczenia, że oskarżona miała wszelkie podstawy do tego, aby uważać psa za bezpańskiego i oskarżoną Stanisławę Kołodziej uniewinnił.

Złodziej z Częstochowy ujęty w Grudziądzu. W dniu 6 lipca rb. ze sklepu p. Maksymiljana Otrębskiego przy ul. św. Rocha 9 skradziono 200 zł. gotówki.

Wszczęte w tej sprawie przez policję dochodzenie ustaliło, że kradzieży tej dokonał niejaki Walenty Wolbiś, lat 25, zam. przy ul. Warszawskiej 99, który, jak się okazało obecnie, zbiegł po dokonaniu kradzieży do Grudziądza. Po ustaleniu tych okoliczności policja częstochowska porozumiała się z wydziałem śledczym w Grudziądzu, który dokonał aresztowania zbiega. Z polecenia sędziego śledczego Wolbiś osadzony został w więzieniu w Grudziądzu.

Nie można żądać bajońskich sum za miejsce na cmentarzu. — Według świeżo wydanego przez Ministerstwo Opieki Społecznej okólnika, uzupełniającego przepisy z r. 1933 o grzebaniu umarłych — nie można stawiać wygórowanych żądań za miejsca na cmentarzach, gdyż opłaty odpowiadać muszą zamożności rodziny zmarłego.

Wydanie powyższego okólnika spowodowane zostało pobieraniem przez niektóre gminy żydowskie iście bajońskich sum za miejsce na cmentarzu.

Sport i zabawa. Te dwa najlepsze sposoby fizycznego usprawnienia młodzieży, pobudzają również dobry apetyt. Troskliwa matka z zadowoleniem obserwuje postępy rozwoju swych dzieci wiedząc o tem, że w niemałej mierze przyczyniają się do tego pożywne budynie Oetkera, podawane jako legumina. Promieniejące oczy i rumiane lica świadczą wymownie o zdrowiu dzieci.

Kary na kłusowników. W dniu wczorajszym wydział karno administracyjny Sądu Okręgowego b r a c i Wincentego i Stanisława Kulejów za to, że niedozwolonym sposobem na polach dóbr Lipie polowali na kuropatwy, zastawiając na nie sidła, skazał na karę po 100 złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 2 tygodnie aresztu oraz dodatkowo na 2 tygodnie aresztu bezwzględnego.

Idzi Trombski za to, że w styczniu ub. r. polował niedozwolonym sposobem na zające w lesie dóbr Złoty Potok skazany został na 50 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 1 tydzień aresztu.

Wojciech Augustynowicz skazany został na 50 zł. grzywny z zamianą na 1 tydzień aresztu za to, że w lipcu 1934 r. we wsi Kamińsko (gm. Przystajń) dokonał potajemnego uboju świni i mięso z nielegalnego uboju wprowadził w obrót handlowy.

Zemsta zawiedzionej narzeczonej. Poznali się przed kilku miesiącami i od pierwszego wejrzenia zadzierzgnęła się między nimi złota nitka sympatji, która wnet przerodziła się w uczucie gorącej miłości.

A że był poetyczny miesiąc maj, i upojnie pachniały ledwie co rozkwitłe bzy i słowiki tak kusicielsko zawodziły swe trele miłosne, więc utartym od wieków wzorem nastąpiły przysięgi wieczystej miłości „aż do grobowej deski". Zakochani postanowili nie zwlekać i pobrać się jaknajprędzej.

Niedługo jednak trwał ten złoty sen na różach. P. Tadeusz H. wkrótce zawarł nową znajomość i przestał się widywać ze swoją „narzeczoną", z każdym dniem obojętniejąc dla niej coraz bardziej.

Wreszcie dla panny Janiny N. stało się jasnem, że jej niedawny wielbiciel porzucił ją całkowicie i ostatecznie.

Rozżalona niewiasta wyjęła z szufladki fotografję niewiernego, dużemi literami wypisała na niej jego imię, nazwisko i adres i zawiesiwszy tak spreparowaną podobiznę byłego narzeczonego na obroży wielkiego wilka, wygnała go na ulicę, aby obnosił po mieście rysy p. Tadeusza H.

Wielki, silny i zły wilk, jakby czując, że występuje w roli mściciela krzywdy swej pani, przez kilka dni od rana do wieczora biegał po mieście, budząc sensację wśród mieszkańców Ostatniego Grosza.

Dotknięty tem do żywego p. Tadeusz H. wystąpił przeciwko p. Janinie na drogę sądową, żądając jej ukarania za obrazę.

Likwidacja szajki złodziejskiej. Przed paru dniami p. Józefie Drukacz skradziono 770 zł. gotówki i weksel na sumę 100 zł. policja ustaliła że kradzieży tej dokonali Marjan Kubik zam. w barakach miejskich i Kaczmarek Antoni zam. przy ul Garibaldiego 24, którzy skradzionym łupem podzielili się z przyjaciółkami swemi—siostrami Józefą i Władysławą Celt zam. (Stary Rynek 25). Część łupu od wymienionych odebrano.

Sprawców zatrzymano i przekazano władzom sądowym.

Za zrywanie obwieszczeń wyborczych grozi surowa kara. — W dniu 29 bm. o godz. 5.50, dozorca domu Nr. 43 przy ul. Panny Marji Gorgol Ignacy, zerwał z tegoż domu ogłoszenie urzędowe zawierające nazwiska kandydatów na posłów do Sejmu. Badany Gorgol oświadczył, że uczynił to na polecenie właściciela domu, Szlamy Libermana, zamieszkałego pod powyższym adresem.

Przeciwko Libermanowi i Gorgolowi wszczęto dochodzenie karne. Jak wiadomo, za zrywanie obwieszczeń wyborczych grozi surowa kara.

Złodziej ogrodowy. Od dłuższego czasu na szkodę Uchnasta Kazimierza przy ul. N. Marji Panny Nr. 31, dokonywano systematycznie kradzieży owoców i warzyw. W dniu 29 bm. postowany spotkał w ogrodzie na kradzieży owoców niejakiego Matysiaka syna dozorcy domu Nr. 30 przy ul. Focha, o czem zawiadomił policję, która przeciwko Matysiakowi wszczęła do chodzenie.

Odgraża zabójstwem. Zameldował Kaczmarek Piotr zam. przy ul. Bystrej № 4, że Dąbrowski Feliks zam. przy ul. Jutowej 3, odgraża mu zabójstwem na tle porachunków osobistych.

Złodziej zbiegł, porzucając łup. Na ulicy Garibalgiego skradziono z wozu mieszkańcowi wsi Cykarzew (gmina Mykanów) p. Janowi Gęsiarzowi 25 kg. cukru, wartości 30 zł. Przeprowadzone przez policję dochodzenia i poszukiwania doprowadziły do odnalezienia skradzionego cukru w korytarzu suteryny domu Nr 26 przy ul. Garibaldiego.

Pobita we własnem mieszkaniu. P. Felicja Przygodzka (ul. Senatorska 27) została pobita we własnem mieszkaniu przez sąsiada swego Wacława Pronobisa, doznając lekkich obrażeń ciała.

Pronobisem zaopiekowała się policja.

Złodzieje rowerów i paserzy. Przed paru tygodniami ze sklepu p. Szlamy Miski na Nowym Rynku skradziono ubranie. Ujętym obecnie złodziejem okazał się Stefan Mazurkiewicz, bez stałego miejsca zamieszkania którego osadzono w więzieniu śledczem.

— Swego czasu p. Franciszkowi Wochnikowi skradziono rower. Obecnie ustaliła policja, że kradzieży tej dokonali: Kazimierz Królak (ul. Podwójna 10) i Stanisław Piekacz (ul. Marysia 7), którzy rower ten sprzedali aż dwum paserom: Leonardowi Janikowi (ul. Mirowska 85) i Marcinowi Iżykowskiemu (ul. Strażacka 5), którzy tworzą dobraną spółkę. Cała czwórka została zatrzymana.

Pieniądze wydane na taki cel nie będą nigdy stracone.

Młodzież bez zajęcia w każdym okresie historji ludzkiej była narażona na niebezpieczeństwo, ale największe niebezpieczeństwo dla bezrobotnej młodzieży grozi w obecnym czasie depresji ekonomicznej. Mowa tu o młodych ludziach w wieku od 16 do 25 lat. Jest to wiek, w którym dla przeciętnego młodzieńca skończyła się już nauka szkolna. Nie ma więc ta młodzież czem myśli swej zaprzątnąć. W bezczynności swej leniwieje i staje się przystępną wszelkiego rodzaju pokusom. Statystyka urzędowa wykazuje, że w takiej bezczynnej młodzieży najwięcej rekrutuje się kryminalistów i szkodników społecznych.

Państwa te, które organizują dla bezrobotnej młodzieży obozy pracy, wkładają pieniądze w „inwestycje" najbardziej może opłacalne.

To, co na wielką skalę robią z młodzieżą bezrobotną Stany Zjednoczone A. P., Niemcy i szereg innych państw europejskich, między niemi i Polska—jest bodaj najrozumniejszem, przedsięwzięciem w walce z klęską bezrobocia.

Całe nieszczęście, że państwo nasze za mało posiada funduszów, by uruchomić większą ilość obozów, by wciągnąć do nich całą młodzież polską. pozostającą poza nawiasem życia, bo bez pracy, bez prawa do egzekucji.

Ale na to środki muszą się znaleźć, chociażby kosztem jaknajwiększych ofiar.

Otwiera się tu zwłaszcza wdzięczne pole dla pracy społecznej ze strony społeczeństwa.

Jego udział w pomocy dla armji bezdomnych, głodnych i obdartych dzieci wsi i wychowanie tych młodych ludzi na dzielnych obywateli państwa—może zdziałać wiele i skutecznie.

Konkurent Rzeźni Miejskiej w potrzasku.

Od dłuższego już czasu kontrolerzy Rzeźni Miejskiej mieli na oku dom Jana Matuszczaka przy ul. Bór 31 na Ostatnim Groszu. Wiadomo bowiem było, że Matuszczak, posiadający w tymże domu zakład rzeźniczy, zajmuje się potajemnym ubojem, z czego ciągnął wielkie zyski.

Mimo bacznej obserwacji i częstych rewizyj, rzadko kiedy udawało się wykryć u Matuszczaka mięso z potajemnego uboju pochodzące, albowiem potrafił on zabezpieczyć się zazwyczaj przed niespodziankami ze strony "polujących" nań kontrolerów, ale których przedostanie się do warsztatu Matuszczaka połączone było z niezwykłemi trudnościami, sprytny rzeźnik uczynił bowiem ze swego domu istną fortecę, do której wstęp bez jego wiedzy był niemożliwością.

Poza warsztatem posiada M. jeszcze sklep rzeźniczy, mieszczący się w sąsiednim domu (Nr. 29). Oba te domy łączą się prawie ze sobą, co też odpowiednio Matuszczak wykorzystał, przenosząc mięso z warsztatu do sklepu pod osłoną wysokiego parkanu, zakrywającego jego występne czyny przed oczyma ciekawych. Sprzedawane w sklepie pomyślowego rzeźnika mięso pochodziło oczywiście głównie z potajemnego uboju. Rzeźnię Miejską Matuszczak „bojkotował", albowiem zysk osiągnięty przezeń że sprzedaży mięsa, pochodzącego z potajemnego uboju, był znacznie większy.

Onegdaj rano pośliźgła się wreszcie rzeźnikowi noga. Kontrolerzy Rzeźni wtargnęli niespodziewanie do wnętrza i po przeprowadzeniu rewizji skonfiskowali 19 i pół kilo wieprzowiny, pochodzącej z potajemnego uboju. Mięso to zdążył wynieść na podwórze. Tam właśnie znaleziono je. Jak stwierdzono, na kilka godzin przed rewizją Matuszczak zabił wieprza i większą część mięsa zdążył już sprzedać. Znalezione mięso skonfiskowano, a konkurenta Rzeźni i truciciela ludności pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Krwawa zemsta porzuconego męża.

Niezwykłe zajście rozegrało się wczoraj na ul. Narutowicza, róg ul. Górnej. Gdy Jabłoński Eugenjusz (ul. Mała 11) przechodził tą ulicą w towarzystwie Suskiewicz Eugenji (ul. Równoległa 15) podbiegł do niego mąż jego towarzyszki Suskiewicz Franciszek, który od dłuższego czasu wspólnie z żoną nie mieszkali zadał mu dwie rsny jakimś ostrem narzędziem w lewą łopatkę i lewą piersi oraz odgryzł mu koniec nosa, powodując ciężkie uszkodzenie ciała. Jabłońskiego umieszczono na kuracji w szpitalu Najśw. Panny Marji. Suskiewicz po dokonaniu czynu zbiegł.



Z RADOMSKA.

— **Właściciele nieruchomości wezmą udział w wyborach.** Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości Chrześcijan w Radomsku uchwaliło: przyjąć jaknajliczniejszy udział w wyborach do Sejmu i Senatu, aby przez spełnienie swego obowiązku obywatelskiego zadokumentować, że nowy ustrój konstytucyjny jest wyrazem życzeń właśności nieruchomej i tych wszystkich, którzy zrozumieli, jakiem strasznem nieszczęściem było było rozhukane partyjnictwo i demagogja dla naszego Państwa.

— **Społeczeństwo żydowskie spełni swój obowiązek w dniu 8 września.** W związku ze zbliżającemi się wyborami do Sejmu niżej wyszczególnieni przedstawiciele społeczeństwa żydowskiego zebrali się w dniu 27 bm. w gabinecie burmistrza miasta, p. Kwaśniewskiego z udziałem p. naczelnika Kozłowskiego i po omówieniu doniosłości dla Państwa chwili powzięli jednogłośnie uchwałę, obowiązującą całe społeczeństwo żydowskie na terenie miasta i powiatu o gremjalnem wzięciu udziału w głosowaniu przy wyborach do Sejmu w dniu 8 września.

Zebrani uważają akt ten nietylko za obowiązek dobrego obywatela kraju, przyczyniający się do spełnienia czynu, jaki nakłada Państwo na każdego prawego obywatela, ale i jednocześnie potępiają tych wszystkich, którzy uchylają się od spełnienia tego obowiązku wobec Państwa. Podpisali: Mojżesz Berger—prezes Gminy Wyznaniowej Żydowskiej, dr. Henryk Ruziewicz i H. Pański—Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski, Dawid Bugajski i R. Najkron — Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości Żydów, Icek Szpiro i Abram Grosman — Stowarzyszenie Agudas Izrael, Roman Rozenbaum i Juga Dawidowicz — Związek Rzemieślników Żydowskich, Ch. J. Zeligson—Organizacja Sjonistyczna, I. H. Tyger—prezes Ortodoksów Bezpartyjnych, I. D. Fajglowicz i Ch B Najkron — Stowarzyszenie Drobnych Kupców Żydowskich, dyr. Polisiuk, J. Pański i S. Kreindler—repr. wolnych zawodów, D. Rodał prezes Towarzystwa Dobroczynności Gmilas Chesed i Radni żydowscy.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Mecz z Łotwą odbędzie się więc ostatecznie 15 września b.r. w Warszawie, a nie w Łodzi. Również w tym samym dniu drużyna polska walczyć będzie także z Niemcami we Wrocławiu. Składy obu tych reprezentacyj ustalone będą po meczu z Belgją, który to mecz odbędzie się 1 września b. r. w Brukseli.

—x—

Zarząd Kiel. O.Z.P N. wyznaczył na dzień 15 września „Dzień Kiel.OZPN." Bliższe szczegóły podamy w najbliższym numerze.

—x—

Stan Wilimowskiego, wbrew rozsiewanym pogłoskom, nie uległ pogorszeniu. Prawdopodobnie uniknie operacji kolana, natomiast musi stosować kurację hydropatyczną i masaże. Zarząd Ruchu postanowił nie dopuścić Wilimowskiego do gry w tym roku.

Tenis.

Ruchliwa sekcja tenisowa K. O. S. „Victorja" chcąc zjednać sobie szersze grono zwolenników tego pięknego „białego sportu" organizuje 1-go września na własnych kortach w Parku 3 go Maja rozgrywki pomiędzy Łódzkim Klubem Sportowym a Victorją. Mecz powyższy zapowiada się b. ciekawie.

W dniach 6, 7 i 8 ym września b.r. odbędą się mistrzowskie rozgrywki o tytuł mistrza naszego miasta z udziałem zawodników zamiejscowych. Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretarjat klubu Aleja 55 oraz gospodarz kortów.

Boks.

Wobec zbliżającego się sezonu, sekcja bokserska K. S. „Brygada" rozpoczęła treningi, które odbywają się: we wtorki, czwartki i soboty każdego tygodnia pod kierownictwem trenera dyplomowanego Miecz. Soleckiego w Gmachu Ogniska Obrony Niepodległości ul. Puławskiego 2. Zapisy na członków przyjmują i informacyj udzielają: sekretarjat klubu oraz kierownictwo treningów.

Kaes.

Jak będziemy wybierać senatorów

Wybory do Senatu są dwustopniowe. Pierwszy etap wyborów — to jest wybór przez zebrania obwodowe po jednym delegacie do wojewódzkiego kolegjum wyborczego — zakończył się w dniu 25 ym bm.

Jak się odbędą właściwe wybory?

Delegaci ze wszystkich obwodów, znajdujących się na obszarze województwa kieleckiego, zjadą się 15 września w Kielcach. Oni właśnie stanowić będą wojewódzkie kolegjum wyborcze, które ostatecznie wybierze 6 senatorów, tylu bowiem przypada na województwo kieleckie.

Celem umożliwienia wszystkim delegatom wzięcia udziału w wojewódzkiem kolegjum wyborczem przysługuje im prawo bezpłatnego przejazdu z miejsca pobytu do Kielc, gdzie odbędzie się kolegjum wyborcze i z powrotem do miejsca zamieszkania.

Po otwarciu zebrania wojewódzkiego kolegjum wyborczego, przewodniczący powoła spośród obecnych delegatów 3 sekretarzy, poczem kolegjum na wiosek przewodniczącego wybierze komisję główną, złożoną z 15 członków, wybranych większą większością głosów Komisja ta ułoży listę kandydatów na senatorów.

Liczba kandydatów na liście nie może być wyższa, niż podwójna ilość mantów senatorskich, przypadających na województwo kieleckie, maksimum więc zgłoszonych może być 12 kandydatów. O kolejności umieszczenia poszczególnych kandydatów na liście rozstrzyga przewaga głosów, a wrazie równości głosów — los wyciągnięty przez przewodniczącego.

Na listę może zostać wpisany tylko ten kandydat, który wyraził już uprzednio swą zgodą na kandydowanie, ordynacja bowiem do Senatu, w przeciwieństwie do ordynacji wyborczej do Sejmu wymaga od kandydata na senatora, aby wyraził zgodę na kandydowanie jeszcze przed wpisaniem go na listę. Zgodę tę wyrazić może kandydat na senatora w każdej formie, choćby telegraficznie.

Gdy lista kandydatów na senatorów została już ułożona, przewodniczący wznawia zebranie kolegjum, ogłaszając listę ustalonych kandydatów. Teraz grupy delegatów, złożone conajmniej z 20 osób, mogą zażądać wpisania na listę również i ich kandydata. Wniosek taki o uzupełnienie listy kandydatów musi być zgłoszony na piśmie na ręce przewodniczącego kolegjum i wskazywać może wyłącznie jednego kandydata na kandydowanie. Każdy delegat może podpisać jeden tylko wniosek.

Następnie przewodniczący kolegjum zarządza głosowanie. Jeśli okaże się, że liczba kandydatów na liście nie jest wyższa od ilości mandatów, przypadających na dane województwo, głosowanie nie odbędzie się, a za wybranych uważa się wszystkich zgłoszonych kandydatów na senatorów.

Jak jednak odbędzie się głosowanie w wypadku, gdy na liście figurować będzie większa liczba nazwisk, niż przyznana województwu ilość mandatów?

Po zarządzeniu głosowania każdy delegat wpisuje na karcie imiona i nazwiska najwyżej 6 ciu kandydatów, tyle bowiem mandatów senatorskich przypada na nasze województwo (karty, zawierające mniejszą liczbę nazwisk od ilości mandatów senatorskich są ważne). Następuje teraz pierwsze głosowanie. Jest ono ostateczne tylko w tym wypadku, gdy w jego wyniku 6-ciu kandydatów otrzyma głosy większości głosujących.

Jeżeli pierwsze głosowanie nie da wyniku, albo da wynik tylko częściowy, t. zn. mniej kandydatów uzyskało większość głosów, niż wymaga tego liczba mandatów, przewodniczący zarządza drugie, ostatnie głosowanie.

Przy powtórnem głosowaniu zostają skreśleni z listy kandydaci, którzy uzyskali najmniejszą ilość głosów. Pozostaje więc liczba kandydatów równa podwójnej ilości mandatów dla województwa a więc 12 tu. Każdy głosujący może oddać swój głos na tylu kandydatów, ile mandatów pozostało do obsadzenia. Za wybranych na senatorów w głosowaniu powtórnem uważa się kandydatów, którzy otrzymali największą liczbę głosów. W razie równości głosów rozstrzyga los, wyciągnięty przez przewodniczącego.

Po ukończeniu tych czynności kolegjum przystąpi do powołania w taki sam sposób zastępców senatorów.

Z KRAJU.

Kamieniem zabił staruszkę-wychowawczynię.

Okrutnego mordu dokonał 27 letni Stefan Bruś, zam. we wsi Kaweczyn, w pow. tureckim, który kamieniem zamordował swą wychowawczynię, 70-letnią Antoninę Michalakową.

Bruś od dziecięcych lat został przyjęty przez Michalakową na wychowanie, która też zapisała mu połowę majątku. Bruś jednak był z tego niezadowolony i często wszczynał na te tematy ze swą dobrodziejką awantury i kłótnie.

Wreszcie uplanował zamordowanie Michalakowej. Podszedł 8 lipca r. b. do Michalakowej, stojącej przy studni i uderzeniem kamieniem w głowę zabił ją i trupa staruszki wrzucił do studni.

Obecnie Sąd Okręgowy w Kaliszu rozpatrywał sprawę Brusia i Maciejewskiego, gdzie na przewodzie sądowym Bruś twierdził, że Michalakową zamordował Maciejewski, a ten ostatni znowuż winę zwalał na Brusia.

Sąd skazał Brusia na 15 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 10.

Siekierą zamordował ojca.

W Kopyszczach, pow. Sarny, Jan Minczuk trzema uderzeniami siekiery zamordował ojca swego Klima. Minczuków od dłuższego czasu dzieliła nienawiść, mająca swą przyczynę w niezaspokojonych pretensjach Jana Minczuka do trzeciej części gruntów ojcowskich. Ojciec i syn mieszkali pod jednym dachem i wspólnie uprawiali swój kawałek ziemi.

Młody Minczuk ożenił się i zapragnął posiadać własną gospodarkę. Wszelkie jednak prośby i zabiegi o wydzielenie mu części majątku rozbijały się o twardy, iście chłopski upór starego.

Dochodziło między nimi do ostrych sprzeczek i bójek. Aż onegdaj wieczorem młody Minczuk wczasie sprzeczki z ojcem wyprowadzony z równowagi ostrzem siekiery, którą rąbał drzewo zadał swemu ojcu trzy straszne ciosy w głowę.

Uderzenia były śmiertelne. Mordercę aresztowano i osadzono w więzieniu.

Twierdzi on, że zabił ojca nie z pobudek majątkowych, lecz pod wpływem silnego wzburzenia, spowodowanego tem, że złapał starego in flangranti ze swoją żoną Teodozją.

Ohydna sekta czciła bóstwo „Niekaralnej miłości".

We wsi Mironówce (Wileńskie) ujawniono sektę, kierowaną przez niejakiego Zachorowa.

Zachorow zwerbował do sekty kilkanaście osób obojga płci, które uprawiały nielegalne praktyki w obszernej stodole, przekształconej na świątynię bóstwa „Niekaralnej miłości". Po dziwacznem „nabożeństwie" odbywały się potworne orgje.

Zachorow zdradza objawy obłąkania. Oddano go pod obserwację lekarską, zaś przeciwko winnym członkom sekty wdrożono dochodzenie karne.

ZE SWIATA.

Ośmioraczki.

Gdy przed rokiem zgórą jedna z mieszkanek Kanady powiła pięcioraczki, obiegły prasę całego świata mniej lub więcej fantastyczne doniesienia. Jak wiadomo, pięcioraczki kanadyjskie żyją dotąd i cieszą się doskonałem zdrowiem, stały się też „skarbem", którym opiekuje się cała Kanada, „osobliwością" dla oglądnięcia której przebywaja zdaleka rzesze ciekawych.

A oto obecnie rekord kanadyjski został podobno pobity w Chinach. Jak donoszą, żona pewnego mechanika powiła w południowych Chinach ośmioraczki: siedmiu synków i jedną córeczkę. Matka jest zdrowa, wszystkie dzieci żyją.

Narodzenie się ośmioraczków w Chinach, o którem donoszą ostatnio pisma lekarskie, będzie niewątpliwie, przez długie stulecia rekordem w tej dziedzinie.

Addis Abeba--magnesem dla awanturników.

Wobec zbliżającej się zawieruchy wojennej włosko abisyńskiej, port Addis Abeba stał się miejscem masowego napływu wszystkich awanturników świata. Jak sępy, które krążą długo nad ofiarą zanim się rzucą na pewną już zdobycz, czuwają oni w pobliżu Negusa w nadziei przyszłego zysku.

Tak więc dawny towarzysz Goeringa znalazł się w armji abisyńskiej, a słynny międzynarodowy aferzysta usiłuje zrobić majątek na dostawie amunicji dla wojska abisyńskiego.

Jak stwierdzają pisma zagraniczne, mieszka on w pałacu Negusa i wkradłszy się w łaski monarsze, stał się jednym z jego doradców, największy wpływ mającym na władcę Abisynji.

Okropna noc na morzu.

Dwóch letników, spędzających swój urlop w Chatelaillon pod Rochefort-sur-Mer przeżyło straszną przygodę.

Letnicy zamieszkali u pewnego rybaka, z którym w tych dniach wybrali się kutrem na nocny połów ryb. Około godz. 1 w nocy letnicy znużeni zasnęli. O godz. 3 rano obudziło ich gwałtowne podrzucanie kutra.

Ku swemu przerażeniu zauważyli rybaka martwego na dnie statku.

Jak się okazało, w czasie, gdy letnicy spali, wybuchła nagła burza. Silny wicher złamał szczyt masztu, który padając uderzył rybaka w głowę i zabił go na miejscu.

Letnicy, nieobeznani ani z systemem żagli, ani dodatkowego motoru, zdani byli całkowicie na łaskę losu. Silna burza groziła lada chwila zalaniem i zatopieniem kutra. W ostatniej chwili wyratował ich inny statek rybacki, który zauważywszy łódź, miotaną przez fale, mimo niebezpieczeństwa, podpłynął do kutra i zarzuciwszy linę, przyholował kuter szczęśliwie do brzegu.

Obaj pasażerowie wskutek strasznych przeżyć, doznanych w ciągu nocy, ulegli wstrząsowi nerwowemu, z którego leczą się obecnie w szpitalu, w Rochefort-sur-Mer.

Więzienie... jedyne spokojne miejsce.

Dom karny w Oklahoma posiada więźnia, którego w całej pełni można nazywać pensjonarjuszem. Nie odsiaduje on bowiem żadnej kary, może wyjść na ulicę kiedy chce, ale nie chce wychodzić. W więzieniu jest mu najlepiej. Ażeby się dostać do więzienia, musiał się niemało o to starać. Nietylko płaci za swoje utrzymanie, ale jeszcze zaofiarował na rzecz tego zakładu znaczną sumę!

Dziwny ten jegomość nazywa się Daniel Young i jest z zawodu... miljonerem. Miljony te niedawno odziedziczył i one stały się przekleństwem jego życia. Bezustannie zwracano się do niego z prośbami, ażeby ofiarował pieniądze na te lub inne cele. Gdziekolwiek próbował się schronić, nie odstępowali od niego natręci. Przebiegał całą Amerykę, chronił się w puszczach, wszędzie go znaleziono. Wreszcie wpadł na pomysł, że najlepiej będzie, gdy ukryje się w więzieniu. Tak się też stało. Czy warto jednak mieć miljony aby całe życie spędzać w kozie?

99-letnia pacyfistka wciąż jeczcze jest czynna.

Pani Julja Adam, senjorka literatek francuskich, znana pacyfistka, kończy za kilka dni 99 lat.

Przyjmuje chętnie gości, udziela rad i bardro chętnie wygłasza wzniosłe maksymy, harmonizujące z całą linją jej życia.

„Ofiarność, dobroczynność, poświęcenie — oto cechy charakteru kobiety. Dlatego zapewne, kobiety nigdy nie osiągną władzy na tym świecie".

Pogląd dość idealistyczny gdy chodzi o kobiety.

16-krotny morderca

W Dijon (Francja) aresztowano niebezpiecznego zbrodniarza, który ma na sumieniu 16 morderstw, popełnionych przeważnie na kobietach.

Burmistrz miasteczka Yenne, sąsiadującego z Dijon, otrzymał przed kilku dniami anonimowy list, że aresztowany przez miejscową policję za włóczęgostwo osobnik zamordował przed 40 laty pewnego restauratora w okolicy Yenne. Natychmiast wszczęto dochodzenia, które dały wyniki wręcz sensacyjne. Okazało się bowiem, że aresztowany włóczęga nietylko popełnił owe morderstwo na restauratorze, lecz w ciągu ostatnich lat zamordował kilkanaście kobiet, których zwłoki do tej pory nie zostały odnalezione.

Nad wyjaśnieniem tych tajemniczych wypadków mozoliła się policja dotąd bezowocnie. Wzięty w krzyżowy ogień pytań zbrodniarz, którego nazwiska dotąd nie zdołano ustalić, przyznał się do popełnienia 16 morderstw.

Tajemnicza karjera i śmierć Emira Solimana.

Na swoim zamku w Orade a Mare (Rumunja), który ongiś należał do jednego z arystokratów polskich, zmarł w 70-ym roku życia słynny Emir Soliman, którego właściwe nazwisko brzmiało Winger.

Po ukończeniu szkoły kadeckiej w Austrji, Winger wysłany został do jednego z pułków austrjackich w Bośni. Wkrótce Winger zginął bez wieści i jak się później okazało, wyjechał do Konstantynopola, gdzie zaopiekował się nim Osman Pasza i wysłał go do Sudanu. Winger przeszedł na religję mahometańską i przybrał nazwisko Solimana. Pozyskawszy zaufanie szejka, Winger otrzymał wkrótce wysoki stopień oficerski, wywalczony w walkach z rewolucyjnemi szczepami arabskiemi. W niedługi czas potem otrzymał Soliman god-

ność emira. Po upływie lat Soliman wrócił jako niezwykle bogaty człowiek do swej ojczyzny i kupił od pewnego arystokraty polskiego zamek, który urządził z iście wschodnim luksusem. W jaki sposób doszedł on do tego fantastycznego majątku, pozostaje tajemnicą. Pogrzeb emira Solimana odbył się z niezwykłym przepychem wedle ceremonjału mahometańskiego.

Rezygnacja z miljonowego spadku.

W Paryżu zebrała się w tych dniach rada familijna książąt Mdivani, celem podziału spadku, pozostawionego przez zabitego w katastrofie samochodowej księcia Aleksego Mdivani.

Zmarły ks. Mdivani pozostawił spadek w wysokości 10 miljonów dolarów, oraz piękny pałac w Wenecji, który był własnością trzeciej żony księcia Barbary Hutton, która w tych dniach również przybyła do Paryża.

Pobyt Barbary Hutton, obecnie hr. Haukwitz-Reventlow wiązano ze sprawą spadku po ks. Mdivani.

Pogłoskom tym położyła kres hr. Reventlow, spadkobierczyni olbrzymiej fortuny Woolworths, która oświadczyła, że sprawy majątkowe byłego jej męża nic ją nie obchodzą i że nie zamierza nawet rewindykować swego pałacu w Wenecji, ofiarowanego księciu Mdivani w posagu. Hr. Reventlow podkreśliła, że przybyła do Paryża jedynie w celu nabycia nowych sukien.

Dwaj narzeczeni zniknęli w dniu ślubu.

Sensację w Londynie wzbudziła historja dwu małżeństw, które miały być zawarte tego samego dnia, a które nie doszły do skutku.

W pierwszym wypadku 23 letnia Mar ja Web, daremnie oczekiwała w kościele na narzeczonego, który nie przybył. Po dość długiem oczekiwaniu zrozpaczona dziewczyna powróciła wraz z rodzicami do domu, gdzie zastała lakoniczny telegram: „Wszystko nieważne. — Artur".

W tym samym czasie orszak ślubny, złożony ze 100 osób, oczekiwał w innym kościele na niejakiego p. Smitha, który miał poślubić piękną pannę Winifred Wolsendern. Pan Smith odwiedził narzeczoną w dniu poprzedzającym ślub i nie pokazał się więcej.

Obaj mężczyźni zginęli bez śladu, a sprawa uzyskała taki rozgłos, że policja rozpoczęła dochodzenie, by przekonać się co się z nimi stało.

OBRAZKI SĄDOWE.

Muzykalny koń.

Przed bramą domu przy ul. Warszawskiej stał lokator tegoż domu Hersz Gliksman i z zainteresowaniem przyglądał się dorożce konnej należącej do p. Purgala.

— Ładny koń — mruknął pan Gliksman—zobacz no pan te nogi. Żeby mo ja żona takich miała.

Siedzący na koźle pan Purgal nic nie odpowiedział.

— Z przyjemnością bym jechałem na tego rumaka. Zobacz no pan ten ogon. Sam chciałem bym miał takiego.

Dorożkarz milczał jednak w dalszym ciągu i pan Gliksman poczuł się tem nieprzyjemnie dotknięty.

— Coś się pan taki ważny zrobił. Z powodu zajmujesz pan wysokie stanowisko na koźle? Patrzcie no śmendraka! Ma jednego konia i robi się na wielkiego. Krakowiaczek miał siedem koniów i też nie był wielki!

— Kto? — zainteresował się p. Purgal.

— Krakowiaczek. Ten, co poszedł do wojska i został mu się jeden.

— Do jakiego wojska?

— Co pana obchodzi do jakiego? Niech będzie do piechoty. Nie wiesz pan, kto to był ten krakowiaczek z koniami?

— Nie wiem.

— No, to zaraz panu zaśpiewam: „Krakowiaczek jeden, co miał koniów siedem".

Pan Gliksman urwał nagle, bowiem koń pana Purgala począł wyczyniać dsiwaczne skoki, machając w powietrzu przedniemi nogami, a przytupując sobie do taktu tylnemi nogami, przyczem w pewnej chwili trącił pana Gliksmana kopytem w rękę.

Przygoda ta zaprowadziła pana Purgala przed oblicze sądu starościńskiego.

— Proszę wysokiego pana sędziego! —tłumaczył się dorożkarz na rozprawie. — Ten mój koń to stara kobyła z cyrku. Ona wcale nie chciała kopnąć pana Gliksmana. Poco jej to potrzebne? Ona wcale nie chce znać tego patałacha.

Tylko ona ma jedno głupie przyzwyczajenie, jak słyszy muzykę, to jej przypomina młode latka w cyrku, się jej zdaje, że ona jest młoda smarkata i zaczyna tańczyć.

Tak było z panem Gliksmanem. On zaczął śpiewać, to ona zaczęła skakać!

A dlaczego mu kopnęła? śpiewał. No to co sic dziwić? Muzykalny koń, to się zdenerwował.

Sąd skazał pana Purgala na 15 złotych grzywny.

Wyścigi ślimaków.

Osiągnięta szybkość: 20 metrów na godzinę.

Pomimo kryzysu, na świecie niebrak ludzi, którzy nie wiedzą, jak zabić czas. Widocznie rozkosze lenistwa mogą się też znudzić, bo prawie każdy z miljonerów, pędzący beztroskie życie, znajduje sobie jakieś zajęcie.

Reguła ta potwierdziła się w sposób oryginalny w życiu pana Henri w Arles. Już za młodych lat miał on jedną troskę: aby zapewnić sobie miłą starość. Rzeczywiście w ciągu lat wytrwałej pracy odłożył spory majątek i gdy rozpoczął sześćdziesiąty rok życia, mógł już wycofać się z interesów i zażywać błogich wywczasów. Ale wkrótce przekonał się, że dla człowieka, który przywykł do czynnego życia, przymusowe lenistwo jest jednoznaczne z nudą—i zaczął się rozglądać za jakiemś zajęciem.

Zajął się więc hodowlą ślimaków. Aby się przekonać, jaką odległość ślimak może przebyć w ciągu godziny, urządzał dla swoich wychowanków dzień w dzień wyścigi w ogrodzie. Na podstawie tablic, przygotowanych pracowicie, można się przekonać, że rekord dotychczasowy—to 20 metrów. Jednakowóż tylko jeden ślimak potrafi przebyć tę odległość w ciągu godziny.

Temi oryginalnemi wyścigami zainteresowały się dzieciaki z Arles, które zbiegają się tłumnie w chwili rozpoczęcia „biegów" i śledzą je z wielką uwagą.

Klub fakirów-amatorów.

W San Francisco istnieje klub, którego członkowie składają się z fakirów-amatorów i nigdy nie występują publicznie. Prezesem tego niezwykłego związku jest kupiec Galen Gough. Produkuje się on tylko przed swoimi kolegami klubowymi i w kole rodzinnem zdobywając wielkie uznanie. Kładzie on się nagiem ciałem na rozbite szkło, wbija sobie tuzinami szpilki do ramion i nóg. Klub ten liczy 200 członków.

W całej Ameryce ma być 40.00 takich fakirów amatorów, którzy uprawiają ten sport jedynie dla własnej przyjemności.

RADJO.

WARSZAWA 31 sierpnia

6 30 Pieśń „Kiedy ranne". 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50, Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 8.20 Program na dzień bież. 8,25 Wskazówki praktyczne 1157 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Dziennik południ. 12.15 Koncert (płyty). 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Płyty. 13.30 Przerwa. 14.30 Nowości z płyt. 15.15 Melodje huculskie (płyty). 15,25 „Nasz handel morski". 15.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci. 16.00 Skrzynka techniczna. 16.15 Pieśni ludowe. 16.50 „Codzienny odcinek prozy". 17.00 Dla naszych letnisk i uzdrowisk. 18.00 Poradnik sportowy. 18.10. Minuta poezji. 18.15 Cała Polska śpiewa. 18.30 Przegląd wydawnictw. 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.45 Muzyka (płyty). 19.05 Program na dzień następny. 19,15. — Koncert reklamowy. 19.30 „Nasze piśni" — 19.50. Pogad. aktualna. 20:00 Wiadomości rolnicze. 20.10 Koncert w wyk. Orkiestry 20.45 Dz. wieczorny. 20.55 Obrazki z życia dawnej Polski. 21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 21 30 Swiat duchów w przyrodzie. 22 00 Wiadomości sportowe ogólne. 22.06 — Wiad. sportowe lokalne. 22.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego 23.05 Wiadomości meteorol. dla komunikacji lotn.

ADAM KRECHOWIECKI.

Najmłodsi...

128 (powieść)

Były już zapełnione tłumnie. W olbrzymiej sali, oświetlonej rzęsiście, przy dźwiękach orkiestry tańczono.

Zygmunt przeciskał się przez tłum, witając się ze znajomymi z roztargnieniem. Widokiem tego tłumu, wrzawy, tańca, chciał wrburzone myśli do równowagi przywieźć, przed stanowczą rozmową z księżną i przed rozprawą z księciem, którą przeczuwał i za nieuniknioną uważał.

Po wyjściu z teatru snuł się czas jakiś bezmyślnie po ulicach; był w swojem mieszkaniu, ale tam długo wytrzymać nie mógł. Samotność drażniła go niewypowiedzianie; pragnął co rychlej przyśpieszyć rozstrzygnięcie sprawy, a w samotności każda minuta wydawała mu się wiekiem.

Rozstrzygnięcie; to było w jego umyśle postanowione nieodwołalnie.

Dłużej tej hańby dźwigać na sobie nie mógl. Każdy dzień, każda godzina była dla niego torturą; z każdym dniem głos sumienia tak długo tłumiony, wydobywał się coraz wyraźniej z głębi duszy. W nocy prześladowały go zmory. Z groźnym wyrazem na sędziwej twarzy, z pięścią zaciśniętą, widział marszałka, który go odpychał z pogardą, gdy on po dawnemu chciał się do kolan jego pochylić.

Widział rodziców w niedostatku, smutnych, a najbardziej tem zgnębionych, że zapomniał o nich syn jedyny, tak bardzo ukochany, że zamiast pociechy w starości, rzucił na ich siwiznę hańbę swego życia.

Tak, hańbę! W pierwszych chwilach oszołomienia miłością, pociągnięty czarem tej kobiety, zapomniał o wszystkiem. Dziś odczuwał dobrze całą sromotę swej pozycji: przyjmował wszystko, cały byt swój z ręki szlachetnego człowieka, a wyrządzał mu najwyższą krzywdę, zadawał najcięższą zniewagę.

Przeciw tym głosom bronił się długo. Cieniom marszałka, zarówno jak rodzicom, na ich wyrzuty, odpowiadał w swej myśli, że nie on winien, iż mu odebrano podstawę bytu, do jakiego był stworzony, że go rzucono na grunt obcy, w obce społeczeństwo, że go narażono na pokuszenia, których ci starsi nie znali.

Przeciw innym refleksjom bronił się znów tem, że nie dobrowolnie wpadł w te sidła, że go sam książę niemal zmusił do przyjęcia wygodnej pozycji, a Irena sama zalotnością swą wciągnęła.

I bronił się tak długo, aż do chwili, gdy w wyrazie twarzy księcia i w jego zachowaniu się dostrzegł zmianę. Co zwróciło uwagę księcia, czy jakie nieroztropne słowo, czy niedyskretne spojrzenie, nie wiedział, ale czuł, że w sercu tego człowieka wre straszliwa walka, że z oczu jego wygląda teraz nieszczęście szlachetnej duszy, zgnębionej na zawsze, że patrzy z nich okropna dla niego pogarda, której znieść dłużej nie potrafi.

Scena w teatrze była rozstrzygającą. Zerwać z Ireną, a księciu dać takie zadośćuczynienie, jakiego on tylko wymagać będzie—to było teraz nieodwołalnem jego postanowieniem.

Wszystkie sofistyczne rozumowania, jakiemi przedtem starał się uśmierzać swe sumienie, nagle zamilkły, a jeden głos odzywał się tylko:

— Tyś winien! zadałeś kłam tradycji własnej, zasadom, jakie w ciebie wszczepiano, natchnieniom, jakie miałeś. Nie przygotowaso ci wprawdzie wygodnego bytu, ale zostawała ci zawsze możność pracy. Nie miałeś wytrwałości i woli! Książę wprawdzie sam cię pociągał i kusiła Irena, ale tyś uległ prawie bez walki, boś woli nie miał, boś jej w sobie nie wyrobił i nie hartował!

Oparł się Zygmunt o filar sali balowej i pogrążony w tych myślach, patrzył błędnym wzrokiem na przesuwające się przed nim pary w wirze szalonego walca. Pary strojne, rozbawione, szalejące.

Zwolna przestawał myśleć. Odgłos muzyki, wrzawa głosów i to ciągłe wirowanie par tańczących, oddziaływały jak opium; odbierały władzę myślenia.

— Zanim księstwo wrócą z teatru, uspokoję się—szepnął sam do siebie.

Wtem poczuł lekkie dotknięcie na swem ramieniu i usłyszał głos:

— Zygmuncie!

Dreszcz go przeszedł od stóp do głowy. Odwrócił się szybko.

Przed nim stała Irena. Patrzyła na niego rozpłomienionym wzrokiem.

— A jesteś przecie!—mówiła szeptem.—Nie mogłam wysiedzieć w teatrze, wyszłam zaraz za tobą. Gdzieżeś był? Uciekasz odemnie? Tak dłużej być nie może! Jestem zdecydowana...

— Ireno—przerwał Zygmunt—słusznie powiedziałaś: tak dłużej być nie może, tak być nie powinno! Mąż twój domyśla się, a ja pogardy jego, ani widoku jego rozpaczy nie zniosę. Rozstać się musimy.

Suchym, ironicznym śmiechem skrzywiły się usta księżnej. Gwałtownym ruchem porwała go za rękę.

— Szalony jesteś—szeptała, pochylając się ku niemu i przeszywając go ognistym wzrokiem—szalony! Ależ ja cię kocham, słyszysz! Kocham teraz więcej, niż kiedykolwiek. Dopiero teraz pojmuję co to jest miłość; i nie puszczę cię, nie puszczę!

Orkiestra urwała nagle. Znużone pary rozstąpiły się i przestały tańczyć. W pustej przestrzeni sali byli teraz na widoku sami tylko Zygmunt i Irena, zbliżeni do siebie, pomieszani, wzburzeni.

Ona chciała jeszcze coś mówić, lecz pozostała bez ruchu i głosu, z ustami na pół otwartemi, ze wzrokiem sztywnie utkwionym w drzwi przeciwległe, w których ukazał się w tej chwili książę z hrabiną de Larjeac.

Wracali z teatru po skończonem przedstawieniu.

Książę od razu spostrzegł Zygmunta i Irenę, stojących razem w głębi sali. Doprowadził hrabinę do miejsca, skłonił się przed nią i szedł teraz ku nim, patrząc na nich ciągle. Szedł na pozór spokojny, bardzo wolno.

Zygmunt instynktownie postąpił kilka kroków naprzeciw, ale książę rękę wyciągnął, jakby go wstrzymać chciał. I szedł ciągle wolno, coraz wolniej, krokiem chwiejnym.

Nagle przystanął. Szybkim ruchem ujął się za głowę, chwycił za gardło, postąpił śpiesznie ku Irenie parę kroków, usta otworzył, i zachwiał się. I jeszcze się zatrzymał. A potem raptem ramiona roztworzył, rzucał niemi, chwytając powietrza, krztusił się charcząc i runął na wznak.

Osłupieni z przerażenia goście rzucili się ku niemu i podnieśli z ziemi trupa.

Przywołany lekarz domowy spojrzał tylko i głową dał znak, że wszystko skończone.

— Księciu to oddawna groziło rzekł po chwili—apopleksja piorunująca, nie niema rady! umarł!

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.